Nr. 1. Mikołów, dnia 3. Stycznia 1931 r. Rok VII.

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. 1.80 zł.

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0.10 zł za wiersz milimetrowy. Reklamy 0.15 zł. za wiersz milimetrowy

GAZETA MIKOŁOWSKA

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. ∴ Telefon nr. 6

O lepsze 365 dni...

Nowy Rok zastał Polskę w warunkach tak wewnętrznych jak i zewnętrznych bardzo ciężkich.

Międzynarodowe stanowisko Polski jest coraz cięższe. Nasz najbliższy sąsiad zachodni, od dawien dawna zacięty wróg, nie ukrywa wcale swych zamiarów w stosunku do naszych granic zachodnich i stara się ogólną opinję światową jaknajniekorzystniej dla nas uformować. Europa wogóle jest pełna niepokojów i żyje ciągle pod ciężarem kryzysu gospodarczego, pokój świata jest zagrożony. Jeśli jeszcze zważymy ogólne niebezpieczeństwo komunistyczne — to musimy zdać sobie sprawę, że trudno będzie żyć i walczyć Polsce o swój rozwój w drugiem dziesięcioleciu.

Dalej stosunki wewnętrzne w Polsce są również niewesołe. Jesteśmy rozbici i skłóceni między sobą, a tem trudniej wobec tego można stawiać opór naciskowi zewnętrznemu.

Jednakże mimo to można spostrzec obecnie pewien objaw radosny. Jesteśmy świadkami budzenia się sumienia narodowego i głosów wzywających do cofnięcia się ze złej drogi. Naród niewątpliwie się budzi — zdaje sobie sprawę, iż znalazł się w warunkach nieodpowiadających jego poziomowi kulturalnemu, jego pojęciom moralnym i jego dążnościom postawienia tej ukochanej Polski naprawdę wobec lepszego jutra.

Opinja społeczna jest siłą, jakiej równej niema wśród żadnych czynników — i właśnie do tego ogółu społeczeństwa się zwracamy, znajdźcie sami w sobie wewnętrzną ufność i siłę, dajcie tej ukochanej Polsce lepszych 365 dni niż był rok ubiegły.

Szczęść Boże!

Rok wielkiego przesilenia w Polsce.

Zastanawiając się nad tem, jakim był ubiegły rok w polskiej polityce wewnętrznej odczuwamy wszyscy, że to, co się działo, było jednem wielkiem przesileniem politycznem, które znalazło najsilniejszy oddźwięk w walce Rządu z Sejmem.

Rząd i Sejm.

Przewlekły konflikt między Rządem a Sejmem rozpoczął się już w parę miesięcy po przewrocie majowym we wrześniu 1926 r., kiedy większość sejmowa uchwaliła votum nieufności dla dwuch ministrów i spowodowała w ten sposób ustąpienie z premjerostwa prof. Bartla, a kierownictwo rządem objął osobiście Marsz. Piłsudski. W lecie roku 1927 r. konflikt ten zaostrzył się jeszcze bardziej i koniec kadencji drugiego Sejmu przeszedł pod znakiem wyraźnego bojkotowania Sejmu przez Rząd.

Wybory z marca 1928 r. nie przyniosły rozwiązania sytuacji. Znalazła się wprawdzie w Sejmie spora, bo blisko jedną trzecią izby licząca grupa zwolenników Rządu (jeszcze zaś silniejszym był obóz rządowy w Senacie, gdzie stanowił blisko połowę i posiadał w ręku kierownictwo obrad), jednakże samo życie powodowało zaostrzenie się opozycyjnego stosunku większości sejmowej. Zarysowało się to po raz pierwszy przy samem ukonstytuowaniu się Sejmu, gdy przeciw kandydatowi rządowemu p. Bartlowi został obrany Marszałkiem p. Daszyński, zaznaczyło się już silniej w parę miesięcy później, gdy większość bez dyskusji odrzuciła rządowe projekty podwyższenia podatków, doprowadziło zaś do otwartej walki podczas sesji budżetowej 1928/29, która wypełniona była ostrą krytyką działalności Rządu w różnych dziedzinach, zakończyła się zaś postawieniem Ministra Skarbu p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu z powodu wydatkowania pieniędzy skarbowych ponad ustalone budżetem ramy i na nieprzewidziane w budżecie cele — bez zasięgania zgody parlamentu.

Trybunał Stanu nie wydał wprawdzie wyroku, odsyłając sprawę z powrotem do Sejmu dla sprecyzowania oskarżenia, jednakże od tej już chwili Polska weszła w okres ostrego przesilenia ustrojowego. Wyrazem tego było ustąpienie p. Bartla bezpośrednio po zakończonej sesji sejmowej i powołanie gabinetu p. Świtalskiego reprezentującego kurs t. zw. twardej ręki, następnie niezwoływanie parlamentu przez 7 miesięcy i ostra w tym czasie walka obu stron, prowadzona w prasie i opinji, — wreszcie zaś burzliwe sceny przy otwarciu parlamentu, odroczenie jego sesji o miesiąc, po ponownem zaś zebraniu się — uchwalenie silną większością votum nieufności dla gabinetu. Po trzytygodniowem przesileniu rządowem, w czasie którego mówiono wiele (jak już i przedtem zresztą) o ewentualnej konieczności wybrnięcia z konfliktu drogą nowego zamachu stanu, powołany został w dniu 29. grudnia 1929 r. gabinet p. Bartla, mający charakter kompromisowy: nie weszło doń z poprzedniego rządu kilku ministrów ostro zwalczanych przez większość Sejmu (p. p. Składkowski, Moraczewski i Car), jakkolwiek pozostało jeszcze paru innych (p. p. Prystor i Czerwiński) którym większość niemniej zasadniczo była przeciwna.

Ostatni gabinet p. Bartla.

Rok 1930 zaczął się zatem pod znakiem piątego z rzędu gabinetu p. Bartla i pod hasłem współpracy między Rządem a Sejmem — a raczej pod hasłem: zawieszenia broni. Ze strony Sejmu wyraziło się to w rzeczowej (acz nie pozbawionej niemiłych dla Rządu uchwał) pracy nad budżetem, w opracowaniu ustaw samorządowych, które w przeważnej części uzgodniono z Rządem, w przygotowaniu (również w zgodzie z Rządem) planu reformy podatkowej, narazie załatwiającej najbardziej dokuczliwą bolączkę podatku przemysłowego, wreszcie w przystąpieniu do rewizji Konstytucji na komisji konstytucyjnej, która po przeprowadzeniu obszernej dyskusji zasadniczej zabrała się już do pracy szczegółowej. Sprawy najdrażliwsze, w szczególności sprawę p. Czechowicza oraz sprawę nadużyć wyborczych w roku 1928 odłożono narazie, cała zaś energja Sejmu skupiła się w wykazywaniu konkretnemi przykładami, na czem ma polegać ta „likwidacja systemu" pod której hasłem obalono rząd p. Świtalskiego.

Przy końcu sesji jednak nastroje sejmowe stawały się coraz gorętsze. Blok rządowy zupełnie otwarcie starał się paraliżować prace Sejmu, Rząd zaś zajmował zupełnie bierne stanowisko w stosunku do wszelkich poczynań. Pozatem nie spełnił Rząd obietnic początkowo poczynionych, ogólnikowe stanowisko, jakie zajmował w kwestji rewizji konstytucji też nie zadowolało opozycji — jednem słowem takie traktowanie spraw wywołało w opozycji wrażenie, że gabinet p. Bartla jest tylko przeznaczony na czas sesji budżetowej i po ukończeniu jej nastąpi ponownie poprzedni kierunek. Ostatecznie 14. marca doszło do wyrażenia votum nieufności Ministrowi Pracy Prystorowi i Rząd podał się do dymisji.

Gabinet pułkownika Sławka.

Z tą chwilą zasadniczo trzeci Sejm (1928—1930) zakończył swoje istnienie. Blok bezpartyjny sprzeciwiał się odbywaniu obrad sejmowych w czasie przesilenia, groził nawet zastosowaniem najostrzejszych środków dla sparaliżowania obrad — tworzenie zaś nowego Rządu spotkało się ze znacznemi przeszkodami, misja tworzenia gabinetu nie powiodła się ani Marszałkowi Senatu p. Szymańskiemu ani posłowi J. Piłsudskiemu z B. B., stale rozbijała się o żądania Marsz. Piłsudskiego z jednej strony a z drugiej większości sejmowej. Ostatecznie odbyło się tylko kilkuminutowe posiedzenie Sejmu w dniu 29. marca, budżet został ostatecznie uchwalony, poczem Sejm został odroczony. Tegoż dnia pułk. Sławek utworzył nowy gabinet, w skład którego weszli z powrotem p. Składkowski jak i p. Car.

Nowe wybory.

Większość sejmowa, która poza budżetem zdołała w ciągu sesji załatwić tylko dwie sprawy znaczenia ogólno-politycznego (zniesienie dekretu prasowego oraz uprawomocnienie się, skutkiem zaniedbania przez Senat ustawowego terminu do wniesienia poprawek, uchwalonego w Sejmie jeszcze rok przedtem projektu nowej ordynacji wyborczej dla woj. śląskiego — co pozwalało zakończyć trwający tam cały już rok okres zawieszenia autonomji), nie powzięła uchwały w sprawach innych, w szczególności w sprawie p. Czechowicza, a także nie dokończyła szeregu ważnych prac ustawodawczych, — postanowiła doprowadzić do wyświetlenia sytuacji, żądając zwołania sesji nadzwyczajnej. Do sesji takiej atoli nie doszło, gdyż została przed zebraniem się odroczona a następnie zamknięta.

Od tej chwili opozycja centrowo-lewicowa rozpoczęła na terenie pozaparlamentarnym akcję za rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem nowych wyborów. Jak wiadomo akcja ta doprowadziła do kongresu Centrolewu w Krakowie, którego uchwały zostały skonfiskowane. Do podobnych wystąpień w innych miastach Polski władze nie dopuściły. Ostatecznie kierownictwo Rządu obejmuje znowu Marsz. Piłsudski, i Sejm i Senat został rozwiązany dekretem Prezydenta — wybory zostały ustanowione na 16. i 23. listopada.

Okres przedwyborczy nacechowany był ostrą walką. — Rząd postanowił bezwzględnie zdusić opozycję. W tym też celu zaaresztowano w dniu 9. i 10. września kilkunastu najwybitniejszych posłów opozycji i wywieziono do Brześcia. Potem unieważniono listy opozycyjne i t. d. Ostatecznie w wyborach do Sejmu blok rządowy uzyskał 249 mandatów, inne stronnictwa tylko 195, w wyborach senackich zwycięstwo rządowe było jeszcze silniejsze (77 przeciwko 34). jedynie w Sejmie Śląskim lista rządowa jakkolwiek wzmocniona o 9 mandatów, znalazła się jednak w mniejszości.

Nowa sytuacja.

Zwycięstwo wyborcze obozu rządowego rozpoczęło w polskiej polityce wewnętrznej nowy okres. Rząd posiada poparcie w Sejmie i ma możność przeprowadzenia wszelkich zamierzeń oprócz zmiany konstytucji. Z drugiej strony jednak obecne oblicze parlamentarne nie przedstawia prawdziwego nastroju ludności i wszystko będzie zależało od obecnego Rządu, w jaki sposób będzie rozwijał swoją rzeczową pracę, by życzenia i skargi, które mają za sobą silną większość całego narodu zostały właściwie potraktowane — gdyż inaczej nie można liczyć na uspokojenie wewnątrz Państwa i wzmocnienie jego stanowiska zagranicą.

A więc stosunki polskie w roku 1931 są uzależnione przedewszystkiem od tego, w jakim stopniu Rząd będzie w mocy uczynić zadość wymaganiom sprawiedliwości i wszelkiej pozytywnej pracy.

Stosunki gospodarcze w ubiegłym roku.

Pod względem ekonomicznym rok ubiegły był okresem zmagania się wątłych sił gospodarczych Polski z idącym przez cały świat kryzysem. W Polsce specjalnie ciężko odczuto ów kryzys, gdyż do warunków ściśle ekonomicznych przyłączył się jeszcze kryzys polityczny.

Kryzys, którego ognisk szukać trzeba jeszcze w jesieni 1929 r., w roku ub. doszedł do maksymalnego napięcia. Przejawiało się to w stałem słabnięciu tętna gospodarki narodowej w każdej niemal dziedzinie. Zatrudnienie rąk roboczych w większym przemyśle przetwórczym wynosiło w miesiącu październiku

1928	617.388 osób
1929	590.951 osób
1930	502.340 osób

Przeciętne naładunku (i przewozu) dziennego na kolejach wynosiły (w wagonach 15-tonowych) w miesiącu październiku:

1929	21.327 wagonów
1930	18.695 wagonów

Znamienne są cyfry procentowe, wskazujące napływ zamówień do fabryk: porównywując pod tym względem stany z miesiąca października 1929 i 1930 r., widzimy, że określiło napływ zamówień określeniem „zły"

w przemyśle cementowym:	
1929	38,7% zakładów
1930	61,7% zakładów
w przemyśle metalowym:	
1929	40,2% zakładów
1930	71,2% zakładów
w przemyśle włókienniczym:	
1929	55 % zakładów
1930	66,7% zakładów
w hutnictwie szkła:	
1929	31,7% zakładów
1930	87,3% zakładów
w fabrykach mebli giętych:	
1929	5 % zakładów
1930	81,9% zakładów

Na tle powyżej scharakteryzowanej sytuacji, w roku ub. w dalszym ciągu dokonywała się przemysłowa likwidacja różnych przedsiębiorstw — w drodze upadło-

ści. Odnośne liczby wyglądają bardzo posępnie: ogłoszono upadłości:

1928	288
1929	516
1930	674

(dziesięć miesięcy).

Natężenie obrotów handlowych z zagranicą obniżyło się: w 1929 r. (coprawda — przy ujemnym bilansie handlowym) wynosiło około 200 zł. na głowę ludności, zaś w ciągu 11 miesięcy 1930 spadło do 140 zł. na głowę.

Taki stan rzeczy nie mógł odbić się dodatnio na położeniu skarbu państwowego. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy okresu budżetowego wpływy z ceł wyniosły tylko około 47%, z podatków pośrednich — 63%, z monopolu — około 58%, z przedsiębiorstw państwowych tylko około 40% sum preliminowanych na cały rok. Zaledwie tylko podatki bezpośrednie, surowo egzekwowane, dały ponad 70% preliminarza. Z liczb powyższych widać, że równowaga budżetu będzie mogła być zachowana tylko albo za cenę znacznej kompresji wydatków, albo za cenę uruchomienia rezerw skarbowych.

Niewątpliwie jednak w katastrofie kryzysu ocalały nam pewne pozycje trwałe, rokujące możność ruszenia z martwego punktu. Do tych pozycyj zaliczyć trzeba stałość waluty, równowagę budżetu państwowego, która choć nie bez wysiłków, jest utrzymywana, aktywność bilansu handlowego, wzrost oszczędności społecznych, stwarzający zarodki kapitalizacji wewnętrznej, pewne poważne inwestycje (kolej węglowa, dalsza rozbudowa Gdyni, uruchomienie Mościc i t. d.), wreszcie dalszy rozwój samorządu gospodarczego (izby rolnicze, rzemieślnicze). Nie można zapomnieć także o pewnych rokowaniach kredytowych, które — acz wymagać będą każda z osobna najostrożniejszego rozważenia — wskazują jednak, że być może blokada finansowa Polski ma się ku końcowi.

Wobec takiego stanu rzeczy należy sobie dobrze uprzytomnić, że rok obecny nie będzie łatwy i kryzys ekonomiczny nie będzie szybko zlikwidowany. Gdyż nie chodzi już o opanowanie jakiejś przejściowej konjunktury, lecz kryzys ten ma znacznie głębsze powody, polegające na tem, że rozwinięto produkcję ponad możność zbytu. Kryzys obecny wymaga więc zupełnej reorjentacji ekonomiki światowej, dostosowania się do realnych skromniejszych warunków obrotu i zbytu.

Zawiedzione nadzieje ogólnoświatowe.

Rok świeżo ubiegły obfituje w doniosłą treść historyczną, jeśli chodzi o ugruntowanie idei pokoju i zbliżenie narodów. Jakkolwiek początek roku rokował nadzieje ziszczenia się tych pomysłów — to jednak teraz, gdy rok ten się skończył, niejeden polityk musi sobie powiedzieć, że zbyt śmiałe były te mrzonki.

I dziwić się nie można, że pokładano tak żywe nadzieje z początkiem roku, kiedy konferencja haska stanęła na najlepszej drodze do pojednania narodów. Owocem przecież styczniowej konferencji haskiej — odszkodowawczej — był pakt Younga. Francja okazała najlepszą wolę wobec Berlina, zgadzając się na zniesienie okupacji w Nadrenji. Dalej zyskali Niemcy w tym pakcie zmniejszenie spłat odszkodowawczych oraz zniesienie kontroli finansowej b. Aljantów nad Niemcami. Jednem słowem pokój światowy wydawał się ugruntowany, zwłaszcza że pozatem zjazd haski zobowiązał Niemcy moralnie do normalizacji stosunków gospodarczych z Polską.

W ten sposób zostały stworzone podwaliny pod pacyfikację Europy i powszechną odbudowę gospodarczą. Rok 1930 przedstawiał więc najlepsze nadzieje.

Jednakże już w tymże styczniu i lutym na następnej międzynarodowej konferencji londyńskiej w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich pięciu największych mocarstw marynarskich — Anglji, Ameryki, Japonji, Francji i Włoch — solidarność została wystawiona na ogniową próbę, którą w ten sposób zdołano tylko przetrzymać, że doszło tylko do drugorzędnej umowy między Anglją, Ameryką i Japonją. Włochy zaś i Francja nie doszły do porozumienia, gdyż Włosi upierali się przy równości sił morskich z Francją.

Odtąd już specjalnie ostro zarysował się rozdźwięk polityczny włosko-francuski oraz niedwuznaczna dążność Włoch do poparcia Niemiec wobec Francji. Wobec takiego stanu rzeczy niemiecka lojalność wobec zobowiązań haskich zaczynała topnieć — a zwłaszcza w stosunku do Polski. Niemcy wprawdzie zatwierdziły ugodę likwidacyjną z Polską, jako dla nich wybitnie korzystną, jednakże z traktatem handlowym się nie spieszyły.

Briand niedowierzając Niemcom pochwycił nowy projekt, Paneuropy, przez który chciał Niemcy doprowadzić do rezygnacji z ich odwetowych zamierzeń. Jednakże Niemcy ufni po uzyskaniu warunków haskich odpowiedzieli na program Paneuropy zaskoczeniem rewizji granic wschodnich oraz podnieśli w kwietniu cła rolne do wysokości kompromitującej traktat handlowy z Polską.

Ameryka zwaśniona z Francją o cła i Paneuropę zaczęła badać grunt dla rozwinięcia akcji kapitalistycznej w Polsce Rumunji i nad Dunajem. Francja jednak położyła kres tym zamysłom zapomocą przewrotu królewskiego w Rumunji. Dokoła Polski stworzona została sytuacja naprężona i niepewna.

Jednakże ostatecznie nastąpił przełom: Nadrenja została opuszczona przez wojska aljanckie — Niemcy zaczynają swobodnie występować. Zaczynają się nad Renem masakry domniemanych przyjaciół Francuzów, a min. Trewiranus już głośno i otwarcie zupełnie mówi o swobodzie zbrojeń oraz rewizji granic. Pacyfistyczny Zachód, który ewakuował Nadrenję, aby pozyskać życzliwość i współpracę pokojową niemiecką — zbiera obfity plon niewdzięczności. A Polska — porozumienie polsko-niemieckie rozwiało się — a Niemcy przygotowują wielką akcję mniejszościową przeciw Polsce.

Wobec takiego obrotu sprawy państwa naddunajskie, następnie Polska organizują ratowniczą inicjatywę na własną rękę.

Wrześniowe Walne Zgromadzenie Ligi Narodów zostało ugodzone potężnym ciosem wyborczego triumfu Hittlerowców w Niemczech. To była dopiero właściwa odpowiedź narodu niemieckiego. Pacyfistyczny Zachód grozi — ale już nie pomagają nic te groźby — Niemcy wkroczyły na drogę przygotowania odwetu.

A więc radykalna polityka pacyfistyczna doprowadziła do druzgocącej katastrofy, światowe przesilenie polityczne przyjęło stan niepokojący. Czy rok bieżący przyniesie rozwiązanie?

„Panie zniszcz tych co chcą wojny".

Mowa pokojowa Papieża

Ojciec św. wygłosił wobec kolegjum kardynałów, przybyłych do Watykanu z życzeniami świątecznemi, niezwykle długą mowę, którą odczytał z przygotowanego manuskryptu. Podziękowawszy za życzenia, wyraził Papież ubolewanie z powodu protestanckiej propagandy, która we Włoszech, a szczególnie w Rzymie jest gorliwie uprawiana. „To bezwstydne tworzenie prozelitów" jest dozwolone, jakkolwiek specjalne prawo określa, iż świętego charakteru Rzymu nie wolno naruszyć.

Następnie Papież ciągnął: „Świat potrzebuje pokoju, ale prawdziwego pokoju,

a nie bezbarwnego pacyfizmu. Pokój wewnątrz trudno utrzymać, jak długo różnice klasowe pomiędzy obywatelami i przepaść między kapitałem a pracą nie zostaną wyrównane.

Trudno również utrzymać pokój między narodami, jeżeli się hołduje ślepemu nacjonalizmowi. Jest zupełnie niemożliwem, ażeby te narody zabezpieczały pokój, którym z zewnątrz grożą ciężkie niebezpieczeństwa, przeciwko którym one nie mogą się bronić. Z tych niebezpieczeństw szczególnie są groźne niebezpieczeństwa, skierowane przeciwko religji i religijnym uczuciom.

„Nie możemy, nie chcemy w to wierzyć, że jest jakieś państwo, któreby żywiło takie mordercze zamiary, któreby było usposobione tak samobójczo i zamierzało rozpętać taką wojnę wtedy, gdy cały świat cierpi z powodu następstw wojny poprzedniej. Gdyby jednak tak wojna miała wybuchnąć, musimy przypomnieć słowa Pisma św.: „Panie, zniszcz ludzi, którzy chcą wojny”. A Kościół będzie musiał się modlić. „Panie, daj nam pokój!”

Następnie Papież zapowiedział encyklikę w kwestji małżeńskiej. Wypowiedział przytem swe myśli o małżeństwie króla Borysa z księżniczką Joanną, m. i. wyraził ubolewanie, iż ceremonja w Bułgarji nie była wcale skromną, jak mu obiecywano, tylko przybrała formy nader przykre i drażniące powtórnych zaślubin.

Dookoła Brześcia.

Dyskusja publiczna w sprawie brzeskiej zatacza coraz szersze kręgi. List profesorów Uniwersytetu krakowskiego wywołał dalsze solidarne wystąpienia profesorów Uniwersytetów Poznańskiego, Lwowskiego i Wileńskiego. Wszyscy domagają się jaknajszybszego rozświetlenia zajść w twierdzy brzeskiej. Naturalnie pisma te znalazły i swoich przeciwników, w osobach należących do obozu rządowego, którzy ogłosili w tej kwestji swoje odpowiedzi.

W Krakowie.

I tak poseł na Sejm (B. B.) p. Tadeusz Dybowski, lekarz krakowski wystosował do profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Stanisława Kota list otwarty, ogłoszony w pismach, w którym zarzuca protestowi profesorów krakowskich, że osiągnął „efekt niepożądany dalszego zaniepokojenia opinji publicznej tajemnicą”, jakkolwiek był podyktowany „szlachetnie pojętym odruchem humanitaryzmu”.

„Nie uprzedzajmy — pisze poseł Dybowski — wyników śledztwa zarządzonego przez władze wojskowe. Jesteśmy pewni wszyscy, że gdyby śledztwo wykazało czyjąkolwiek winę, nie trzeba będzie czekać na ukaranie winnych. Mamy powody do zapytania, w czyim interesie leży rozpowszechnianie drukiem niesprawdzonych pogłosek? Mamy powody do zapytania, czemu to co kilka miesięcy pojawia się inicjatywa do angażowania publicznie ludzi nauki do dywersyjnej akcji partyjnej? Mamy powody do zaprotestowania temu, aby szlachetne odruchy tych ludzi były używane do płytkich i przejrzystych manewrów politycznych, nie celowych bo bezpłodnych”.

Opowiadając na ten list, prof. Kot, zarzuca pos. Dybowskiemu, iż miał on na celu „odwrócenie uwagi społeczeństwa od sprawy natury ogólnej, zmniejszenie znaczenia odruchu sumienia” przez przedstawienie tego faktu w opinji publicznej jako „dzieła intrygi politycznej jednostki” oraz „rozdwojenie i rozbicie rosnące jak lawa masy obywateli, których skupiła razem troska o prawo i sprawiedliwość w Polsce”. Oświadczając, że nie zamierza „ułat-

L. STASIAK.

Wilja Bożego Narodzenia.

W kilka dni potem, gdy Imci pan burmistrz cekauzy w warowni sądeckiej lustrował, bramny oznajmił mu, że w zbrojowniach szabel ubyło. Według prawa cechowego, każdy ze sławetnych własny muszkiet i własną szablicę ma; muszkietu Znamirowskiego niema, po wszystkich cekauzach warowni ubyło prochu, ubyło białej i palnej broni. Wrócił burmistrz do miasta, straty po domach szukać kazał, po Znamirowskiego, po czeladź posłał. Pytali się ludzie w cechu i w warsztatach, długo się pytali, — ani broni, ani prochu, ani czeladzi, ani Znamirowskiego już w mieście nie było.

Żółkiewski bohater nad bohatery, okopał się pod Cecorą. Widok sędziwego staruszka, który dzień i noc do męstwa zagrzewał, dodawał ducha garstce polskiej, która się przeciw krociom broniła. Otoczeni ze wszech stron Polacy, jęli w obliczu śmierci cofać się taborem. W siedm rzędów sprawiony tabor szedł ku Mohylowu, szczupleząc z dnia na dzień, w pogromie i klęsce chwałą się okrywając. A wśród garstki obrońców ojczyzny mieszczanie sądeccy wzorem męstwa, bitności i karności byli. Sławetny szewc Znamirowski i urodzony Krzysztof Jugoszowski, który z ziemi sądeckiej pochodząc, z mieszczaństwem na wojnę poszedł, zawsze w pierwszym szeregu z pohańcami się bili. Przyszedł Żółkiewski nad Dniestr, zabarwiła się rzeka krwią. Wojska w pień wycięte, w strasznym pogromie pod Cecorą; mieszczanie sądeccy trupami pole zasłali. Szewc Znamirowski jeden pozostał, patrzy na niedobitków; już koło Żółkiewskiego kilkunastu tylko. Oni jak kropla wody wśród wrogów morza. Wszystko na siwego hetmana wali. Zasłonili go towarzysze, bronią go do ostatniego tchu. Próżne wysiłki, wymarła obrona, przez wał ludzi przedarł się tatar, na Żółkiewskiego uderza. Leci szewc Znamirowski, zasłania uwielbianego hetmana żelazem...

— Jezu miłosierny!!!

. . . .

Gdy po bitwie cecorskiej pierwszy raz oczy otworzył, snuli się obcy jacyś ludzie. Wiozą go w świat daleki, dniem i nocą wiozą, jakby ta droga kresu nie miała. Stanęli wreszcie. Poleciały w dal Znamirowskiego oczy? Co to? Przecie to, co on widzi, to morze zielone, sine bezbrzeżne morze... Słonko się pochyliło, jasność rośnie i zwiększa się, słońce w morze zapada, bezmierne wody we wrzątko złota zamieniło to słoneczko jasne.

Do sił przyszedł zwolna, już ruderę, gdzie leżał opuszcza, idzie na brzeg. Zbliżył się doń jakiś obdarty, wynędzniały człowiek.

— Jugoszowski!!!

— Toście wy, mistrzu sławetny!

— Co tu waszmość pan robisz?

— Jesteśmy obaj w niewoli, sprzedano nas, jak bydło...

Gdy wróciło zdrowie, pohańcy zaprzęgli do pracy polskich rycerzy. Ciężary okropne w porcie z lądu na okręty nosili, od rana do nocy straszna praca bez wytchnienia. Gdy siły opadły, bicz całujący krwawe plecy, wracał ciału siły. Czas płynie i płynie. Kilka lat w niewoli minęło. Żołnierzy polskich z miejsca na miejsce przewożono, przez rok w Azji muzułmanowi niewody ciągnąć musieli, przyszedł nowy kupiec, brzęczącą monetą za nich zapłacił, znowu w porcie jakimś pracować kazał. Lata całe potu i znoju, i trudu, w nocy tylko wytchnienie, w nocy rajska chwila, gdzie nieszczęśliwi o Ojczyźnie ukochanej marzyć, o prześlicznej ziemi sądeckiej mówić ze sobą mogą. Tęsknota i żal bez granic. Tęsknią za domem dalekim, czasami gorzko płaczą, czasem po łzach otucha jakaś przychodzi, żart nawet na ustach się zjawia. Rzekł Znamirowski do towarzysza:

— Turek, wróg to Jezusa i Rzeczypospolitej, a jednak i od wroga czasem uczyć się trzeba.

wiać powodzenia tak subtelnemu manewrowi dywersyjnemu" przez publiczne dyskutowanie jego podejrzeń, prof. Kot dodaje, że „nie umie dopatrzyć się tytułu, któryby pos. Dybowskiego upoważniał do występowania w roli mentora profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego".

Słowami posła Dybowskiego zainteresował się poseł St. Stroński, pisząc na łamach „Kur. Lwowskiego":

Jeżeli p. poseł Tadeusz Dybowski dopiero teraz słyszy, że w Brześciu było coś niesamowitego, oraz nazywa to niesprawdzonemi pogłoskami, to rzeczywiście spada z księżyca. Wszakże od września b. r. były o tem ustawiczne wzmianki w pismach. Wszakże prawnicy w osobnych uchwałach zwracali uwagę na niezwykłość osadzenia i odosobnienia w więzieniu brzeskiem. Wszakże ks. Prymas Hlond już w początku października b. r. w liście do p. Prezydenta Rzeczypospolitej dał wyraz swemu zaniepokojeniu o los więźniów. A teraz jeszcze ma się dopiero czekać, aż dowiemy się czegoś, wobec czego będziemy mieli prawo . . . zaniepokoić się!

Wolne żarty, ale to jest naprawdę sprawa, nienadająca się do żartów.

Co to znaczy, jeśli dzisiaj mówi się o niesprawdzonych pogłoskach, którémi nie należy niepokoić siebie i innych? Wszakże to sami więźniowie podali wszystkie te wiadomości o tych męczarniach, które wymieniono w liście profesorów krakowskich i we wnioskach sejmowych. A oni chyba mają prawo mówić o tem i my mamy obowiązek słuchać co mówią. I wobec tego także jeszcze niewarto się niepokoić?

Zresztą cóż przeszkadza sprawdzeniu „pogłosek" i „oskarżeń" w drodze śledztwa sądowego? Wszyscy tego właśnie pragną!

W Wilnie.

Profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie odbyli w dniu 23. b. m. zebranie w sprawie ustosunkowania się do protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Zdziechowski jako referent zaznaczył, że „choć sam stoi wobec grup opozycyjnych na przeciwległym biegunie i uważałby rządy Centrolewu za wielkie nieszczęście, to jednak nie zwalnia go to od obowiązku trzymania się zasady sprawiedliwości i ludzkości w stosunku do przeciwników" i że „jego zdaniem sprawę traktowania więźniów w Brześciu stawiać należy wyłącznie na gruncie etyki w życiu publicznem". Po obszernej dyskusji grupa profesorów wystosowała nazajutrz do prof. Michała Siedleckiego jako pierwszego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego pismo:

„Prosimy Pana Rektora o wyrażenie Kolegom krakowskim naszego najszczerszego uznania za szlachetne i męskie wystąpienie w obronie etyki życia publicznego i praworządności".

We Lwowie.

W odpowiedzi na protest profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie poseł na Sejm (B. B.) prof. Aleksander Domaszewicz ogłosił list otwarty, w którym oświadcza m. in.:

„Po zapoznaniu się z treścią listu i ze sygnującemi go podpisami oświadczam, że jako członek Sejmu niczego w tej sprawie nie czynię, gdyż nie uważam, abym jako poseł miał w tej sprawie jakiekolwiek kompetencje, zaś jako obywatel mam pełne zaufanie i do rządu i do sądów, że jeśli były jakieś nadużycia, to je ukrócą i ukarzą i że w każdym razie postąpią zgodnie z interesami państwa. Nikt nie ma prawa budzić w społeczeństwie co do tego jakiejkolwiek wątpliwości przez jakiekolwiek nawoływania. Nie ma tego prawa Sejm i Senat, a nie mają go tem bardziej profesorowie wyższych uczelni".

Obecnie wszczęta dyskusja przyniosła w każdym razie pewne uspokojenie opinji publicznej. Gdyż z jednej strony dała dowód, że są ludzie, którzy potrafią otwarcie wystąpić w imię sprawiedliwości — z dru-

---

— Czego się waćpan nauczysz?

— Trzeźwości. Osobliwy to naród, bom „w tureckim kraju żadnych miodów ani wódek nie widział".

Odparł na to Jugoszowski:

— Kiedy więc narody pogańskie w odkupienie przez Zbawiciela Jezusa Chrystusa niewierzące, ani łask wiary nieużywające, obchodzą się bez wszelkich napojów upajających, czemużby się prawowierni, miasto Jego królewskiej Mości Nowy Sącz nie miało obejść się bez tego?

. . . .

Znowu los nieszczęśliwych męczenników rozdzielił. Jugoszowski do Egiptu wywieziony został. Znamirowskiego żeglarz carogrodzki kupił i nanowo do stolicy sułtana zawiózł. Sławetny mistrz na okręcie pracuje. Mowy polskiej nie zasłyszy, rozpacz serce chwyta, oszaleć w tej pustce, w tym trudzie. Gdyby za katusze, za trud, choć szczyptą polskiego słowa mu zapłacono. Boć teraz kraj jego duszy wydaje się sennem marzeniem. Niebo to było jakieś, w którem przed narodzeniem żył; raj z którego za grzechy go wypędzono. Rachubę czasu stracił, już nie wie, ile lat w niewoli przebył, nie wie, co się tam w Polsce dzieje, smucą się ludzie, czy weselą. Nie wie kiedy Wielkanoc, kiedy Boże Ciało, wiosna-li teraz w Sączu, czy też zima?

Gdy raz nad tem w nocy nad morzem rozmyślał, na okręty patrząc nie uszły jego uwagi światła liczne, które na handlowym żaglowcu ludzie zapalili. Przed godziną ciemno jeszcze było, znagła jedno i drugie światło błysło, ruch jakiś między załogą, około światła majtkowie się zgromadzili. Że to chrześcijański statek był, Znamirowski do pomostu, widząc zaś człowieka, który dwa bukłaszki do okrętu niósł, pyta się go po niemiecku:

— A co u was tak jasno?

Żeglarz Znamirowskiego za pohańca mając, wyniośle nań spojrzał i rzekł:

— Chrześcijanie dziś noc Narodzenia Chrystusowego obchodzą.

Serce się ściska. Serce żywą krwią bije. Nogi zadygotały pod wygnańcem. Nie mają siły te nogi, aby ciało wytrzymać. Zachwiał się i upadł na ziemię. Wręcającemi łzami wybuchnął, płakał jak dziecko, biedny Znamirowski.

A potem uspokojenie i cisza w duchu. Wspomnienia się rodzą, myśli do Sącza i do fary sądeckiej lecą. Wóz Dawidowy wchodzi na szczyt niebios; wnet północ będzie, ciało niewolnika tu, w Carogrodzie, nad morzem leży, on duszą tam... Sądeczanie pewnie nie zapomnieli jego pieśni. Tam fara jego melodją rozśpiewana, tam sławetni rajcy i bracia cechowi, tam umienna gędźba wielką harmonią huczy, klarnety grają, dudki grają, trąby dźwięczą, oboje śpiewają, bębenista w tamtam wali, bije w niebo pieśń Znamirowskiego:

Przybieżeli do Betleem pasterze,
Grając skoczno Dzieciąteczku na lirze,
Chwała na wysokości!...

A biedny Znamirowski płacze nad morzem i szepce:

— Gdy umarłym będę, wskrzesisz mnie ty pieśni, zrodzona w mej duszy...

Po łzawej chwili obłąkanie duszę ogarnęło, szalone zamysły w biednej duszy męczennika się rodzą. On wie, zamiar niesie śmierć, ale niechże ją przyniesie, bo już sam zamysł jest rozkoszny i słodki jak zbawienie. Złapią? No, to ćwiartować będą, no, to zakatują, niechże się dzieje wola nieba.

Kilka miesięcy jeszcze wytrzymał, potem w ciemną noc umknął. Zaułkami przez miasto się prześliznął. Na przedmieściach jeszcze ze strachu serce biło; gdy się przedmieścia skończyły i miasto znikło z oczu, nie uciekł jeszcze strach, ale w duszę wstąpiła iskierka otuchy. Jako lis chytrze przez kraj się przedzierał, we dnie na skaliskach lub w lesie śpi, w nocy potokami i brzegami rzek idzie. W nocy na iskrzące gwiazdy patrzy, wszak horologistą miejskim w Sączu był, na gwiazdach się zna, wie gdzie północ, gdzie ojczyzna, gdzie Polska.

giej strony posłowie z obozu rządowego wyrażając swoje zapatrywanie, że skoro śledztwo sądowe wykaże czyjąkolwiek winę, kara niewątpliwie zostanie wymierzona, dali zapewnienie, że można żywić nadzieję, iż sprawa zostanie należycie, sumiennie i sprawiedliwie zbadana.

Z Mikołowa i okolicy.

— „Gawęda Janka Obleciświata".

Pod powyższym tytułem ukazała się w Przewodniku Katolickim gawęda o Śląsku, a ponieważ wspomniano w niej i o Mikołowie, przytaczamy urywek z tej gawędy:

Kręciłem się po różnych stronach tego naszego kochanego Szląska, co kopie dla nas czarne djamenty na ogrzanie naszych ognisk. Widziałem wszędzie prawie śliczne kościoły, niektóre prawie takie piękne jak gdzieindziej katedry biskupie; naprzykład kościół w Mikołowie, gdzie jest proboszczem ksiądz Skowroński, którego pamiętam jeszcze, jak jeździł do Berlina, bronić Szlązaków w sejmie pruskim. Dziś już z niego zrobił się siwy gołąbek, ale widać, że krzepę jeszcze ma. A co już mi się najbardziej w ich kościołach podobało, to ich śpiew, taki ładny i za serce chwytający, że ani tego nie sposób opisać. Boże, gdyby to słyszeli nasi Wielkopolanie i Kongresowiacy i Galicjaki, toby trochę może pożółkli z zazdrości, ale też powiedzieliby sobie może: My też tak samo powinniśmy śpiewać.

Statystyka parafjalna.

W ostatni dzień ubiegłego roku ogłoszona została z ambony statystyka parafjalna, która przedstawia się następująco: Chrztu udzielono 472 dzieciom, z tego było 258 chłopców i 214 dziewcząt; wypadków śmierci było 216 (104 męskich i 112 żeńskich); zapowiedzi ogłoszono 202, ślubów udzielono 130. Do pierwszej Komunji św. przystąpiło 390 dzieci; ogółem Komunji św. udzielono 122 000.

Przedstawienie amatorskie.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Mikołowie urządza w niedzielę dnia 4. stycznia 1931 r. w lokalu p. Ratki „Hotel Polski" w Mikołowie

Przedstawienie amatorskie

pod tytułem „Ewa Miaskowska i Napad Bandytów" połączone z występami gimnastycznemi, na które Szanowne Obywatelstwo z Mikołowa i okolicy najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Początek o godz. 18½.

Walne zebranie Tow. Śpiewu „Lutnia".

W czwartek dnia 18. grudnia 1930 r. odbyło się w lokalu p. Knapika przy ul. Żorskiej Walne Zebranie Tow. Śpiewu „Lutnia" w Mikołowie.

Zebranie zagaił i powitał obecnych prezes druh Józef Wesoły. Po ogłoszeniu porządku dziennego i odczytaniu protokołu wybrano przewodnictwo zebrania w osobach p. p. Franciszka Stuska jako przewodniczącego i Walentego Skupnika jako sekretarza. Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd, złożono uznanie temuż za działalność jego roczną, dalej udzielono absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: druh prezes Wesoły Józef, jako zastępca Maloszczyk Franciszek, sekretarz Bodynek Konrad, zastępca Wycisło Antoni, skarbnik Knapik Gerard, delegatów wybrano 2 do Okręgu i jednego do Związku. Komisja rewizyjna składa się z następujących członków: druha Kurzaka Jana, Luki Michała, Cyranka Karola. Zebranie odbyło się w bardzo miłym nastroju. Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął prezes zebranie hasłem „Cześć Pieśni".

— Targ na bydło i konie.

Następny targ na bydło i konie odbędzie się w mieście Mikołowie w środę 7. stycznia 1931 r.

Noc sylwestrowa w Mikołowie.

Mimo ciężkich czasów noc sylwestrową obchodzono w Mikołowie równie hałaśliwie jak w innych latach. Rynek był pełen ludności pragnącej przywitać nowy rok. Kto mógł i chciał, dodawał sobie animuszu alkoholem. Nie brakło więc awantur, w których musiała interwenjować policja. Areszta policyjne zapełniły się w ową noc całkowicie. To jednak ma miejsce każdego roku i dlatego możemy stwierdzić mimo to, że noc sylwestrowa przeszła w Mikołowie naogół spokojnie.

Większą awanturę wywołali jedynie niejaki Pietryja Wilhelm i jego brat Augustyn, znani nożowcy z Bujakowa, którzy podpili sobie w gospodzie Warzechowej i w kłótni pokłuli nożem niejakiego Chrószcza z Mikołowa. Przymknięci przez policję rozpoczęli nowy rok w areszcie.

Tragedja wigilijna.

W noc wigilijną zdarzył się w mieszkaniu Teodora Cofały wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jego brata Józefa Cofały z Wyrów. Mianowicie w wieczór wigilijny miała miejsce u Cofały pijatyka, w której wzięli udział Teodor, Józef i Augustyn Cofała. Gdy w nocy Józef Cofała wychodził z mieszkania, spadł ze schodów i doznał ciężkich potłuczeń, wskutek których zmarł w drugie święto Bożego Narodzenia. Sekcja zwłok wykazała pęknięcie czaszki.

Noworoczne samobójstwo.

W Nowy Rok rano znaleziono na torze kolejowym Mikołów - Piotrowice zwłoki mężczyzny, któremu koła pociągu odcięły głowę. Jak ustaliło śledztwo policyjne były to zwłoki Józefa Rzychonia z Panewnik, który popełnił samobójstwo rzucając się pod pociąg.

Czy kto nie znalazł?

Jeden z obywateli Mikołowa zgubił w dniu 31. grudnia 100 złotych na ulicy Kościelnej lub w kościele. Poszkodowany prosi znalazcę o oddanie znalezionej kwoty na komisarjacie policji, gdzie zostanie mu wypłaconą odpowiednia nagroda.

Programy radjowe.

Niedziela 4. 1.

10.15 — Nabożeństwo z Katedry pozn., 11.58 — Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, 12.05 — Program na dzień bież., komunikaty, 12.15 — Transm. z Warsz., 14.00 — Ks. dr. B. Rosiński: „Pokłońmy się Panu", 14.20 — Muzyka ze Lwowa i odczyty rolnicze z Warsz., 15.40 — Tr. z Warsz., program dla młodz. i dzieci starszych, 16.10 — Skrzynka poczt., 16.30 — Intermezzo muzyczne, 16.40 — Odczyt z Warsz., 16.55 — Koncert z płyt gramof., 17.15 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne z Warsz., 17.40 — Koncert z Warsz., 19.00 — „Bery i bojki śląskie", 19.25 — Feljeton z Warszawy, 19.40 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 20.00 — Słuchowisko z Warsz., 20.30 — Koncert popul. i kwadrans literacki z Warsz., 22.00 — Feljeton z Warszawy, 22.15 — Koncert z Krakowa, 22.50 — Kom. meteor. z Warsz., kom. sport., program na dzień nast., 23.00 — Transm. z teatru „Morskie Oko" w Warszawie.

Poniedziałek 5. 1.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, program na dz. bież., 12.10 — Koncert z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteor., 15.00 — Kom. gosp. z Warszawy, 15.20 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teat. Polsk., 15.35 — Przegląd komunik. z Warsz., 15.50 — Lekcja franc. z Warsz., 16.15 — Transm. z Warsz., program dla dzieci starszych i młodzieży, 16.45 — Koncert z płyt gramof., 17.15 — Odczyt z Krakowa, 17.45 — Transm. z Wilna, 18.20 — Muzyka lekka z Warsz., 18.45 — Codzienny odcinek

powieściowy, 19.00 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 19.15 — Prof. H. Dobrowolski: „Walka o język i szkołę polską na Śląsku na przełomie dwóch stuleci", 19.35 — Pras. dziennik radj. z Warszawy, 19.55 — Kom. Strażactwa Śląsk., 20.00 — Odczyt z Warsz., 20.30 — Operetka „Bajadera" z Warsz., 22.30 — Feljeton z Warsz., 22.45 — P. A. t. z Warsz., 23.00 — Kom. meteor. i program na dzień nast., 23.10 — Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych dla przyjac. zagran.

Wtorek 6. 1 .

10.15 — Nabożeństwo z kościoła pod wezw. Najśw. Marji Panny w Wielkich Piekarach na Śląsku, 11.58 — Sygn. czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, kom. meteor., program na dzień bież., 12.15 — Poranek symf. z Filh. Warsz., 14.00 — Odczyt rolniczy i muzyka z Warsz., 15.40 — Transm. z Warsz. i Krak., program dla dzieci starszych i młodz., 16.10 — Odczyt z Warsz., 16.30 — Intermezzo muzyczne, 16.40 — Odczyt ze Lwowa, 16.55 — Koncert z płyt gramof., 17.15 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne z Warsz., 17.30 — Intermezzo muzyczne, 17.45 — Transmisja z Krakowa: Szopka krakowska i kolędy, 19.00 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 19.20 — Intermezzo muzyczne, 19.40 — Feljeton z Warsz., 20.00 — Opera z Warsz., 22.15 — Feljeton z Warsz., po feljetonie kom. meteor., program na dzień nast. oraz retransm. ze stacyj zagran. (do godziny 24.00).

Środa 7. 1.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, program na dz. bież., 12.10 — Koncert z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteor., 15.00 — Kom. gosp. z Warszawy, 15.20 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teat. Polsk., 15.50 — „Radjokronika" z Warsz., 16.15 — Kwadrans dla najmłodszych z Warsz., 16.30 — Konc. z płyt gramof., 17.15 — „W cieniu mogiły Władysława Warneńczyka", prof. dr. K. Simm, 17.45 — Koncert popul. z Warsz., 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy, 19.00 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 19.15 — Mjr. J. Ludyga-Laskowski, prez. „Fidac'u: „Kongres Fidac'u w Stanach Zjedn. Am. Półn.", 19.35 — Pras. dziennik radjowy z Warsz., po dzienniku kom. sportowe, 20.00 — Feljeton z Warsz., 20.15 — „Wśród książek" z Warsz., 20.30 — Muzyka lekka i kwadrans liter. z Warsz., 22.00 — Feljeton z Warsz., 22.15 — Koncert z płyt gramof., 22.50 — Kom. meteor. z Warsz. i program na dzień nast., 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku franc.

W sądzie.

S ę d z i a: Oskarżony, macie adwokata?

O s k a r ż o n y: Mnie adwokat niepotrzebny, panie sędzio.

S ę d z i a: A to dlaczego?

O s k a r ż o n y: Bo ja mam zamiar mówić tylko prawdę...

Nakładem i drukiem K. Miarki Sp. Wyd. z o. p. w Mikołowie.
Redaktor odpow.: St. Hermanówna w Mikołowie.

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa.

Rzeczy zgubione.

Dnia 26. listopada 1930 zgubił na drodze Mikołów—Tychy, p. Jureczko Jerzy, zamieszkały w Łaziskach Górnych, paczkę zawierającą 12 sztuk szali i 1 pasek skórzany.

Dnia 2. grudnia 1930 zgubiła w pociągu pomiędzy Mikołowem a Ligotą, p. Walterówna Elżbieta z Mikołowa, ul. Rynek nr. 13, swoją kartę kwitową.

Dnia 18. grudnia 1930 zgubił w tutejszem mieście p. Wachstiel Ludwik z Mikołowa, ul. Sobieskiego nr. 11, kartę zwolnienia z wojska.

Ponadto zaginął dnia 10. grudnia 1930 p. Imiołowej Klarze z Mikołowa, ul. Miarki nr. 7 1 indyk.

Znalezione rzeczy wzgl. przytrzymanego indyka, uprasza się oddać poszkodowanym wzgl. w Miejskim Urzędzie Policyjnym na Magistracie, pokój nr. 12.

M i k o ł ó w, dnia 30. grudnia 1930 r.

Miejski Urząd Policyjny.

Spis jarmarków i targów na bydło i konie miasta Mikołowa na rok 1931.

W środy: dnia 7. stycznia, 11. lutego, 11 marca, 22. kwietnia targi na bydło i konie. W czwartek dnia 23. kwietnia jarmark. W środy: dnia 13. maja, 3. czerwca, 1. lipca targi na bydło i konie. W czwartek dnia 2. lipca jarmark. W środy: dnia 12. sierpnia, 2. września targi na bydło i konie. W czwartek dnia 1. października jarmark. W środy: dnia 14. października, 11. listopada, 2. grudnia targi na bydło i konie.

M i k o ł ó w, dnia 15. grudnia 1930 r.

Magistrat.

(—) K o j, burmistrz.

OBWIESZCZENIE

o wyłożeniu spisów poborowych.

Zgodnie z art. 27 Ustawy z dn. 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46/1928 r., poz. 458), podaje się do ogólnej wiadomości, że od dnia 1. stycznia do dnia 15 stycznia 1931 roku będą wyłożone w biurze miejscowego Magistratu do przeglądania przez zainteresowanych w godzinach urzędowych (od 9 do 13-ej) spisy poborowych 1910 rocznika.

W okresie powyższym każdemu pominiętemu w spisie oraz mylnie lub niewłaściwie wpisanemu przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania spisu. Reklamacje te, poparte dowodami należy zgłaszać ustnie lub pisemnie w Magistracie.

M i k o ł ó w, dnia 15. grudnia 1930 r.

Zarząd Policji Miejsk.

M a g i s t r a t.

(—) K o j, burmistrz.

OGŁOSZENIE.

W miejscowym Komisarjacie Policji Wojewódzkiej są do odebrania w godzinach urzędowych następujące przedmioty:

1 rower, 1 teczka skórzana i 1 paczka wraz z kilkoma świecami.

Powyższe przedmioty znaleziono w tutejszem mieście.

M i k o ł ó w, dnia 31. grudnia 1930 r.

Miejski Urząd Policyjny.